



ZOZ uratowany przez samorząd

Szpital transgraniczny

Grzegorz Koczubaj

Bogatynia to pod względem dochodów na mieszkańca jedna z najbogatszych gmin w kraju, dlatego mogła sobie pozwolić na prowadzenie własnego szpitala. Przez 6 lat samorząd zainwestował w placówkę, której groziła likwidacja ponad 5 mln zł.

– W pierwszym dniu pracy postanowiłam obejść cały budynek, wszystko zobaczyć i poznać szpital. Zeszłam też do kotłowni. W okopconych pomieszczeniach spotkałam palacza, który zapytał, czego tu szukam. Gdy mu powiedziałam, że jestem dyrektorem, kazał mi wyjść i nie opowiadać głupot, bo żaden dyrektor nigdy po piwnicy nie zaglądał – wspomina Elżbieta Zakrzewska, dyrektor bogatyńskiego zoz-u.

Jak Feniks z popiołów

Zbudowany pod koniec lat 60. szpital miał stanowić zabezpieczenie medyczne na wypadek wojny oraz służyć pracownikom potężnego kombinatu – Elektrowni i Kopalni Turów. – Jednak w latach 90. w małej rejonowej placówce właściwie nie było czym leczyć. Brakowało sprzętu, a łuszczącym się tynkiem i dziurawymi oknami nikt się już nie przejmował – dodaje dr Krzysztof Bohdanowicz, ordynator interny.

Gmina przejęła szpital w lipcu 2000 r. Potrzeby były ogromne, ale na wszystkie konieczne prace brakowało pieniędzy. Najpierw wymieniono okna i zmodernizowano system grzewczy. Przeprowadzono też remonty oddziałów. Następnie szpital kupił tomograf komputerowy, wyposażono pracownię ultrasonografii, mammograficzną i endoskopii. Wyremontowano i wyposażono oddział intensywnego nadzoru medycznego. Teraz sale spełniają normy unijne. Remontu i przebudowy wymaga jeszcze wiele sal i szpitalnych pomieszczeń. Prace te mają być sukcesywnie realizowane, m.in. na oddziale ginekologiczno-położniczym.

Schorowane społeczeństwo

Bogatyński zoz po przejściu przez gminę zaczął realizować programy badań profilaktycznych. Kontrole stomatologiczne przedszkolaków i uczniów ujawniły ogromne zaniedbania. W jednym z gimnazjów aż u 70 proc. dzieci stwierdzono próchnicę. W szkolnym gabinecie pracuje Al Hajaj Yusuf Hamid – stomatolog z Etiopii, który przyjechał kilka lat temu do Bogatyni po studiach. Ofertę pracy znalazł w Internecie. Oprócz profilaktyki stomatologicznej, bogatyński zoz realizuje też programy wczesnego wykrywania raka piersi, szyjki macicy oraz programy profilaktyki przewlekłej obturacyjnej choroby płuc, chorób krążenia, a także diagnostyki i leczenia jaskry.

Turystyka medyczna

– Jako że w Polsce usługi dentystryczne są tańsze o 30–50 proc. niż w Niemczech, postanowiliśmy rozbudować centrum stomatologiczne i na tym zarabiać. Oczywiście, zakontraktujemy usługi w NFZ, więc miejscowi pacjenci też zyskają – wyjaśnia dyr. Zakrzewska. – Gmina pozyskała na tę inwestycję pieniądze ze Zintegrowanego



„ Pod koniec lat 90. w szpitalu właściwie nie było czym leczyć. Po przejęciu placówki przez samorząd gminny zakupiono tomograf komputerowy, wyposażono pracownię ultrasonografii, mammograficzną i endoskopii ”

Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego. W drugim etapie planowane jest doposażenie gabinetów w specjalistyczny sprzęt. I pozyskanie na to pieniędzy z norweskich programów pomocowych – dodaje Zygmunt Kukła, inspektor ds. zamówień i nadzoru inwestorskiego bogatyńskiego zoz-u.

Gminny zoz chce też zainteresować swoją ofertą Niemców. Pewna firma spod Monachium, współpracująca z niemiecką kasą chorych, byłaby skłonna



for. (3x) GSK

„ Gminny zoz chce zainteresować swoją ofertą niemieckich pacjentów. Oprócz leczenia zamierza zapewnić im atrakcje turystyczne ”

wysyłać do Bogatyni pacjentów na leczenie stomatologiczne. – *Podczas kilkudniowych pobytów oprócz świadczeń medycznych mieliby oni zapewnione noclegi i atrakcje turystyczne – np. wycieczkę po Łużycach lub do świeradowskiego uzdrowiska i ponadto usługi rehabilitacyjne. Na życzenie firmy moglibyśmy przedstawić też inne warianty pobytu. Ale najpierw musimy otworzyć cen-*

trum stomatologiczne, bo od tego, mam nadzieję, wszystko się zacznie – dodaje Zakrzewska.

Ponieważ placówka usytuowana jest w pobliżu granicy czeskiej i niemieckiej, 25 lekarzy, 100 pielęgniarek oraz kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców ma nadzieję, że będzie się ona rozwijała. Wszystko dzięki zgodnej współpracy władz gminy i dyrekcji szpitala. ■



Fot. GK

ZOZ bez paszportu

Rozmowa z Elżbietą Zakrzewską,
dyrektorem SPZOZ w Bogatyni

„ Gdy mieszkańcy Bogatyni dowiedzieli się o planach likwidacji szpitala, natychmiast zaczęli organizować akcję protestacyjną ”

Dlaczego gmina zdecydowała się prowadzić szpital? Zaledwie 30 km od Bogatyni, w Zgorzelcu, jest większy szpital powiatowy. Gdyby zasilić go pieniędzmi, które przeznaczono na inwestycje u was, tamta placówka byłaby jeszcze lepiej wyposażona.

Po reformie samorządowej bogatyński szpital przejął samorząd powiatu. I szybko zapadła decyzja o likwidacji placówki. Była bowiem niedofinansowana, w fatalnym stanie technicznym. Brakowało dobrej diagnostyki i specjalistów, a sprzęt nie miał certyfikatów. Gdy jednak mieszkańcy dowiedzieli się o tych planach, natychmiast zaczęli zbierać podpisy pod protestem. Jednego dnia przeciwko tej decyzji opowiedziało się 3 tys. osób. I to właściwie jest odpowiedź na pytanie, dlaczego gmina zdecydowała się poprowadzić

szpital. W 2000 r. zaproponowano mi stanowisko dyrektora. I tak Bogatynia została pierwszym miastem z własnym szpitalem. Poza tym trzeba pamiętać, że w Bogatyni jest Kopalnia i Elektrownia Turów. Zakłady te zatrudniają kilka tysięcy ludzi. Gdy zdarzają się nieszczęśliwe wypadki, pomoc jest na miejscu. Oczywiście, sytuacja w służbie zdrowia i plany tworzenia sieci szpitali wywołują pewną nerwowość. Dlatego konieczna jest i będzie współpraca ze szpitalem zgorzeleckim. Nad jej kształtem dyskutujemy.

Bogatynia leży przy granicy z Czechami i Niemcami. Czy to położenie i różnice cen usług medycznych powodują, że w szpitalu leczą się pacjenci, np. z za Nysy?

Niemcom najbardziej opłaca się leczyć w Polsce zębami. Dlatego rozbudowujemy gminne centrum stomatologiczne. Popyt na te usługi jest spory, więc jeśli powstają prywatne gabinety i dobrze im się wiedzie, dlaczego gminny zoz nie miałby na tym skorzystać? Jeśli chodzi o planowe zabiegi chirurgiczne, nie ma u nas pacjentów niemieckich, bo za takie usługi musieliby płacić. Mimo to systematycznie wymieniamy sprzęt na nowocześniejszy. Zdecydowanie poprawił się też standard leczenia, a pracownicy medyczni znają język niemiecki. Obserwujemy natomiast ciekawe zjawisko związane z Polakami pracującymi w Czechach. W pobliskim Porajowie mamy swój ośrodek zdrowia. Wielu Polaków, którzy pracują legalnie w Czechach i są tam ubezpieczeni, woli się leczyć w naszym poz, choć za porady muszą płacić. Nie sądzę, że powodem tego jest bariera językowa. Może mają większe zaufanie do polskich lekarzy?

Czy lekarze i pielęgniarki nie szukają pracy u sąsiadów, głównie Niemców? Przecież zarobki tam są o wiele wyższe.

Na początku mieliśmy kłopot ze znalezieniem lekarzy specjalistów. Przyjeżdżali do nas z całego kraju, nawet ze Wschodu i Afryki. Do dziś pracuje u nas np. stomatolog – Etiopczyk i ginekolog – Sudańczyk. A lekarze, którzy znają język niemiecki, korzystają z możliwości podjęcia pracy w Niemczech, ale mieszkają w Polsce. Mąż internistki z Działoszyna jest chirurgiem i pracuje w niemieckim Zittau. Jest też małżeństwo, które przeprowadziło się do Zittau, ale żona pracuje jako stomatolog w Bogatyni. Spodziewamy się, że z czasem nasz szpital może się stać ośrodkiem transgranicznym.

Rozmawiał Grzegorz Kocubaj